

ROBOTNIK

Cena numeru 10 kop.

W drodze organizacyjnej 5 kop.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej. (Fracja Rewolucyjna).

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Przed 1-szym Maja. Dwa programy — dwie taktyki.

I znów nadchodzi dzień naszego święta, znów zbliża się 1-szy Maja, kiedy proletarjat całego świata czynem stwierdza solidarność międzynarodową pracujących.

W dniu tym robotnicy uświadomieni wszystkich narodowości i krajów czują, że są żołnierzami jednej wielkiej armji, walczącej o szczęście całej ludzkości pod czerwonym sztandarem socjalizmu.

W dniu tym potężny dreszcz przebiega świat cały, wstrząsając milionami serc ludzkich.

Dokonywany dnia tego przegląd zastępów robotniczych, rosnących z roku na rok, napętnia nas dumą i budzi otuchę.

Proletarjat polski od samego początku uznał dzień 1-go Maja za swoje święto i już w rok po uchwaleniu obchodu majowego przez kongres paryski krwią stwierdził swą przynależność do obozu międzynarodowego socjalizmu. W r. 1890 poląła się 1 Maja krew robotników polskich w Białej galicyjskiej.

W następnym roku żołądactwo carskie zbryzgało krwią robotniczą bruk Żyrardowa.

W rok później obchód majowy zakończył się w Łodzi krwawą łaźnią, w której padły dziesiątki trupów proletariuszy.

Na przekór wszystkim potęgom wyzysku i gwałtu polski lud pracujący co roku obchodzi uroczyste święto międzynarodowego zbratania robotników, rzucając w twarz wrogom dumne wyzwanie.

1 Maja butny kapitalista czuje, że wyzysk, który go tuczy, trwać wiecznie nie będzie.

1 Maja rząd carski stwierdza, że poszły na marne wszystkie jego wysiłki i że nie zdołał powstrzymać wzrostu świadomości i mocy proletariatu, który grób mu wykopie.

I drzy burżuazja, schowana na carskie bagnety, drżą carskie stupajki, niepewne jutra, gdy słyszą, z jaką wiarą w zwycięstwo wznosi świadomy proletarjat polski okrzyki:

Precz z wyzyskiem kapitalistycznym!

Precz z caratem!

Niech żyje socjalizm!

Niech żyje wolna Polska ludowa!

W dwóch poprzednich numerach „Robotnika“ rozpatrzyliśmy nowy program i nową taktykę Frakcji Umiarkowanej. Nie mogliśmy się oczywiście zatrzymać nad każdym bez wyjątku ustępem uchwał jej ostatniego zjazdu. Na to prosto brakowało nam miejsca, gdyż łamy „Robotnika“ są zbyt szczupłe i dużo jest spraw ważnych, o których w naszym piśmie koniecznie trzeba napisać. To też niejedno musieliśmy pominąć, coby w tych uchwałach zasługiwało na omówienie i skrytykowanie. Powracamy więc raz jeszcze do tego tematu. Chcąc zaś, aby nasi czytelnicy zupełnie jasno zdawali sobie sprawę z tego, czym jest obecnie Frakcja Umiarkowana, będziemy porównywali punkt po punkcie to, co ona głosi, z tym, co jest zawarte w naszym programie i w naszych wskazaniach taktycznych.

Rozpatrzmy tu naturalnie tylko te punkty, które specjalnie dotyczą stosunków polskich, walki w warunkach kraju naszego, gdyż idee socjalistyczne, na gruncie których stoimy tak my, jak i Frakcja Umiarkowana, są międzynarodowe, a więc wspólne nietylko poszczególnym partjom socjalistycznym u nas, lecz i na całym świecie. Cele ostateczne partji socjalistycznych są wszędzie jednakowe, tylko drogi, jakimi się do tych celów dąży, muszą być z konieczności inne, gdyż lud pracujący w każdym kraju żyje w warunkach odmiennych. Proletarjat francuski nie walczy o zdobycie republiki, szwajcarski nie dąży do bezpośredniego prawodawstwa ludowego w formie inicjatywy i referendum, proletarjat Niemiec nie żąda powszechnego głosowania przy wyborach do parlamentu, proletarjat żadnego z tych państw nie domaga się niepodległości narodowej. Albowiem Francja jest już republiką, Szwajcaria posiada referendum i inicjatywę, Niemcy mają powszechne głosowanie, a wszystkie te kraje są państwami niepodległymi. Innych środków walki używają socjaliści angielscy, innych belgijscy, innych zaś my używać musimy. Cele więc są wspólne, program i taktyka odmienne. I im który program i taktyka są lepiej przystosowane do warunków danego kraju, tym posiadają one większą wartość, gdyż tym skuteczniejszą i bogatszą w owoce jest walka partji, stojącej na gruncie tego programu.

Przypatrzmy się więc teraz różnicom, jakie zachodzą pomiędzy naszym programem i naszą taktyką a programem i taktyką Frakcji Umiark.

Frakcja Rewolucyjna stoi na tym stanowisku, że proletarjat polski, polski lud pracujący stanowi jedną całość bez względu na kordony graniczne, które rządy zaborcze porzuciły ziemię polską. Dla tego też nasz program ogarnia cały proletarjat polski. Żądamy zjednoczenia Polski, żądamy zaprowadzenia niepodległej republiki polskiej, któraby łą-

czyła wszystkie zaborcy. Dopóki zaś stan sił klasy robotniczej oraz ogólna sytuacja polityczna nie pozwalają w danym czasie na pełne urzeczywistnienie niepodległości, czy to całej Polski, czy też ziem polskich zaboru rosyjskiego, walczymy o taki ustrój, któryby był jak najbardziej do niepodległości zbliżony.

Frakcja Umiarkowana stoi na wręcz przeciwnym stanowisku. Uważa ona, tak samo jak S.D.K.P. i L., że każdy z zaborów Polski jest „organicznym wcieleniem“ do państwa zaborczego. Mówi ona o tym tak: „Nowożytny rozwój utworzył nowe podstawy ekonomicznej i społecznej łączności między obszarami Polski a ludami i krajami, z którymi przeobrażała się ona na nowoczesne

społeczeństwo kapitalistyczne“. Jest to pogląd, zapożyczony przez naszych esdeków od komiwojażerów łódzkich, zdobywających „rynki wschodnie“ dla Poznańskich i Szajblów — pogląd, jak to wykazali w całym szeregu prac nasi publicyści, (najlepiej tow. K. Krauz — Michał Luśnia), zupełnie błędny. Obecnie nawet esdecy — po wojnie japońskiej — nie używają już tak śmiało, jak dawniej, tego argumentu, ale Fr. Um. potrząsa tryumfalnie tym wiechciem z esdekowskiego śmietnika. Stając na stanowisku „organicznego wcielenia“, Fr. Um. musiała się wyrzec i zjednoczenia rozszarpanych przez zaborców części Polski i jej niepodległości, a to musiała pociągnąć za sobą cały szereg skutków, którym się zaraz przyjrzymy.

Frakcja Rewolucyjna, dążąc do niepodległości Polski i walcząc pod tym hasłem o ustrój, jak najbardziej do niepodległości zbliżony, chce (gdy chodzi o wewnętrzne jeno przekształcenie państwa rosyjskiego) zdobyć dla kraju naszego jak największe swobody i prawa polityczne na następujących zasadach: 1) ustrój wewnętrzny kraju określi odrębna konstytucja w Warszawie; 2) kraj nasz będzie mieć własny parlament z pełnią władzy prawodawczej i własną władzę wykonawczą (ministerjum), od parlamentu tego zależną i przed nim odpowiedzialną. W dążeniach tych wyraża się wola niezłomna ludu pracującego, który świadomy jest tego, że on i tylko on ma prawo rozstrzygać, jaka organizacja wewnętrzna najbardziej odpowiada krajowi, w którym on — lud pracujący — chce być gospodarzem.

Frakcja Umiarkowana, stojąc na gruncie „organicznego wcielenia“, występuje, jako niewolnik, który za zasługi, położone w przyczynianiu się do przeobrażenia Rosji na państwo demokratyczne i republikańskie, ma otrzymać ochłap po zwycięstwie i to ochłap bardzo skromny, jakim jest zwykłe podarunek „z łaski“. „Polskie terytorjum“ w republikańskiej Rosji „wyodrębnione być musi w osobną dzielnicę z szerokim zarządzeniem autonomicznym“. Fr. Um. więc (tak samo jak pedecy, endecy i inne grupy burżuazyjne) dąży do autonomji — i to takiej, jaką Petersburg dać raczy. Nie w Warszawie zostanie rozstrzygnięta kwestja, jak ma być zorganizowane to „polskie terytorjum“, nie od woli przedstawicieli ludu polskiego ma to zależeć, lecz od woli Rosji. Polski lud pracujący jest widocznie — zdaniem Fr. Um. — za głupi, aby mógł sam o organizacji własnego kraju stanowić, to też uznała — razem



z esdekami — konstytuante warszawską za szkodliwą i wyrzuciła ją z programu.

Frakcja Rewolucyjna chce zjednoczyć lud pracujący Polski, aby u siebie w kraju złamać przemoc najazdu i despotyzmu carskiego i jednocześnie — jak mówi nasz program — łączy ona swe wysiłki z akcją rewolucyjną socjalistycznego proletariatu w całym państwie i łączność tę uznaje za niezbędną warunek zwycięstwa rewolucji.

Frakcja Rewolucyjna uważa, że walka nasza w zaborze rosyjskim w każdym swoim okresie wymaga użycia siły zbrojnej przeciwko rządowi. Zdaniem Frak. Rew., bez względu na to, czy kto obniży swe wymagania w Polsce nawet do utrzymania manifestu carskiego, nadającego Rosji konstytucję, czy też dążyć będzie do zdobycia konstytuandy, lub zupełnej niepodległości kraju, każdy musi rozumieć, że bez poparcia swych dążeń walką z przemocą fizyczną caratu nie zdoła celu swego osiągnąć. Dlatego też Fr. Rew. kładzie nacisk na przygotowanie techniczne jak najszerzych mas robotniczych do przyszłej walki zbrojnej.

Frakcja Rewolucyjna jest zdania, że, gotując się do walki zbrojnej, należy już dziś dezorganizować coraz bardziej siłę rządową w kraju zapomocą napadów na instytucje, dla rewolucji szkodliwe, jak również na kasy rządowe, których ochrona jest coraz uciążliwsza i kosztowniejsza, a których zdobycie staje się jednym ze środków do dalszej walki. Im liczniejszymi staną się te napady, tym trudniejszą będzie prawidłowa gospodarka rządowa, tym popularniejszym przekonanie o możliwości walki zbrojnej z rządem.

Frakcja Rewolucyjna powiada, że Organizacja Bojowa zarówno w swej działalności, jak formowaniu swoich szeregów, przeprowadza zasadę czynu zbiorowego. Zasada ta nie wyklucza jednak zamachów na wybitniejszych przedstawicieli rządu, których nie może osiągnąć akcja

Frakcja Umiarkowana utożsamia się z rewolucją rosyjską, pozbawia się zupełnie wszelkiej samodzielności, wyrzekając się prawa samodzielnego rozstrzygnięcia o wewnętrznej organizacji kraju, stara się zważyć samą walkę na czyjeś plecy, jak to zobaczyliśmy zaraz przy rozpatrywaniu wskazań taktycznych Fr. Um.

Frakcja Umiarkowana twierdzi, że zwycięski wybuch zbrojny może być jedynie wynikiem olbrzymiego żywiołowego poruszenia mas i że zwycięstwo bez przejścia na stronę ludu wojska jest niemożliwe. Wobec tego powiada ona, że partja „nie powinna podejmować się zadania technicznego przygotowania zbrojnej rewolucji“. Jednym słowem zdaniem Fr. Um. „pieczone gołąbki same spadną do gąbki“ proletariatu, który, nieprzygotowany do walki, nieuzbrojony, nie umiejący władać bronią, zwycięży, skoro porwie się „żywiołowo“ do walki. A wojsko carskie, widząc przed sobą ten bezsilny, bezbronny, ogłupiony przez Frak. Um. proletariata, przejdzie (zapewne z litością!) na jego stronę.

Frakcja Umiarkowana, wyrzekając się przygotowania mas do walki zbrojnej, wyrzeka się i dezorganizowania sił rządowych. Wypowiada się też przeciwko konfiskatom, co jest zupełnie zrozumiałe wobec wyrzeczenia się wszelkiej walki zbrojnej.

Frakcja Umiarkowana stwierdza, że złudzeniem jest uważanie teroru politycznego za skuteczny środek walki rewolucyjnej, nad sprawą zaś samoobrony przechodzi do porządku dziennego i uznaje, że „Wobec usunięcia z zakresu zadań partji wszelkich technicznych przygotowań do powstania

masowa. Jednym słowem Fr. R. — obok walki zbrojnej masowej uznaje i terror, skierowany przeciwko przedstawicielom rządu lub szkodliwym dla ruchu jednostkom.

Frakcja Rewolucyjna uznaje wielkie znaczenie zdobycia dla ruchu socjalistycznego i rewolucyjnego tej części wojska, przebywającego w Polsce, która dla swego składu społecznego podatna jest na agitację socjalistyczną i rewolucyjną; to też Fr. R. uważa za konieczne prowadzenie przez partję akcji, którą ku powyższemu celowi zmierzała.

Frakcja Rewolucyjna opiera wszystkie nadzieje na zbrojnej sile uświadomionego ludu polskiego. Wierząc, że tylko to będzie trwała zdobyczą, co zostanie przez ten lud wywalczona, nie łączy się co do wartości takich instytucji, jak Duma carska i t. p.

Z powyższego widać jasno, że:

Frakcja Rewolucyjna, wychodząc ze stanowiska interesów proletariatu polskiego, dąży zapomocą walki bezwzględnej i nieprzejednanej — w sojuszu z żywiołami rewolucyjnymi całego państwa rosyjskiego — do osiągnięcia warunków, w których polski lud pracujący mógłby się stać pełnym gospodarzem we własnym kraju.

Sądzymy, że dla każdego robotnika, który rzeczywiście dba o interesy swoje i kraju, wybór pomiędzy dwiema temi partjami będzie bardzo łatwy, gdyż nie trudno chyba się przekonać, czyj program i czyja taktyka są lepiej do realnych stosunków u nas przystosowane.

Rok 1848. (W 60 rocznicę).

Po zwyciężeniu Napoleona przez sprzymierzone mocarstwa, cała Europa była wielkim pobojowiskiem. „Stary porządek“ tryumfował... Ale nie zdołano wymazać z karty dziejowej tego wszystkiego, co spełniła Rewolucja francuska, a co utrwał i rozszerzył Napoleon. Nagromadzone w rewolucyjnych wojnach kupy złota posłużyły burżuazji do stworzenia przemysłu. Francja przeobrażała się w nowoczesne kapitalistyczne społeczeństwo. Potężniały nowe rewolucyjne siły. Europa stawała się wulkanem.

Zaczęło się znów od buntów wojskowych, rozruchów robotniczych, demonstracji studen-

ckich. A najbardziej wrzało w Paryżu. Gdy król Karol X zniósł wszystkie swobody konstytucyjne i rozpędził parlament, w Paryżu wybuchło zbrojne powstanie. Trzy dni lipcowe roku 1830 trwała walka na barykadach, aż powstanie zwyciężyło. Na opróżnionym tronie zasiadł nowy król, król giełdziarzy, Ludwik Filip — i zapanowała „złota arystokracja“, która zaraz zaczęła się umizgać do despotów i oprawców całej Europy. Rewolucjoniści poznali, że zadrwiono z nich i rozpoczęli walkę przeciw nowym gnębielom. Ruchawka wybuchała za ruchawką, powstanie za powstaniem. Od Francji i Polski rozszły się drgnienia rewolucyjne szeroko po świecie aż zbliżył się rok nadziei, krwawy rok 48.

We Francji toczyła się walka o reformę wyborczą. Masy były wzburzone do głębi rządami znieprawionych rabusiów. Lud paryski zbudował barykady i rzucił się w bój zwartym tłumem. Walka nie trwała długo. Przerażony król złożył dnia 24-go lutego koronę. Grono burżuazyjnych literatów i polityków republikańskich ogłosiło się rządem tymczasowym. Robotnicy zmusili ich do przyjęcia w swój skład trzech przedstawicieli różnych grup socjalistycznych. Po całym Paryżu grzmiały okrzyki: „Niech żyje Republika“, a robotnicy wołali: „Niech żyje republika socjalna“! Hasło bojowe szło po świecie...

Dnia 13-go marca na wieść z Paryża Wiedeń wywiesił sztandar buntu. Wybuch był dla rządu niespodzianką. Cofnięto wojsko. Zezwolono na zbrojenie się ludu. Przyobiecano konstytucję. Władza przeszła w zupełności w ręce rewolucjonistów.

Tymczasem zaś zawrzało w całej Austrii. Wszędzie organizowano Komitety i gwardję narodową. We włoskich prowincjach, przykutych do Austrii, wybuchło zbrojne powstanie ludowe. Węgry wystąpili od razu groźnie z żądaniem przywrócenia dawnej niezawisłości i zdobyli ogromne ustępstwa od nastraszonych rządu. Galicja też przyłączyła się do ruchu.

Wiedeń wybuchł na wieść o powstaniu paryskim, Berlin powstał na wieść o wybuchu wiedeńskim. Robotnicy rzucają się rwać bruki, piętrzyć barykady. Stawiają opór zacięty żołdactwu i zwyciężają je. A nazajutrz król pruski musiał usunąć wojska z Berlina i zapowiedzieć zwołanie konstytuandy, dla uchwalenia konstytucji. Lud berliński domagał się wojny rewolucyjnej z Rosją i przywrócenia Polski niepodległej. Król nie śmiał opierać się żądaniom ludu. Wojna wisiała w powietrzu. Polscy demokraci w Poznańskim poczęli tworzyć wojsko powstańcze, które miało być przednią strażą w walce z caratem. Jednakże powstały za zgodą króla nowy rząd w Berlinie o wojnie z Rosją nie myślał zgola. Po przeminięciu pierwszego zapału, gdy fale rewolucji opadły, Prusacy nawiązali układy z carem Mikołajem. Polaków rozbrojono. Francuska republika zawiodła również w okrutny sposób nadzieje rewolucjonistów. Masy robotnicze żądały, by państwo uznało ich prawo do pracy i chleba. Rząd tymczasowy lękał się odrzucić otwarcie ich żądania. Aby uspić energię ludu, wprowadzono jak na kpiny „warsztaty narodowe“, w których tłumy bezrobotnych (100.000) musiały wykonywać zupełnie zbędne roboty, otrzymując pod pozorem wynagrodzenia zwykłą, poniżającą jałmużnę. Sami przywódcy ludu przyznawali, że urządzono „warsztaty“ tak potwornie w tym celu, aby wykazać robotnikom niemożliwość ich dążeń. Starcie robotników z rządem było nieuniknione. Wojna domowa musiała wybuchnąć. Jedynie wojna rewolucyjna na zewnątrz, przeniesienie rewolucji za granicę, wojna o wolność ludów mogła ocalić Francję przed wojną domową. Pojmowali to francuscy rewolucjoniści. Pojął to lud paryski, domagając się wojny z Rosją i odbudowania Polski. Burżuazja francuska miała do wyboru: albo wojnę z wrogami wolności albo wojnę domową. Wybrała wojnę domową. Zamknięto „warsztaty“ i spróbowano rozbroić proletariata paryskiego. Proletariat odpowiedział barykadami. Bez organizacji, bez wodzów, robotnicy bili się jak lwy. 26-go czerwca był bunt stłumiony. Odtąd szabla i bagnet rządzić zaczęły Francję. Dni republiki były policzone, odkąd krwią spłynęli jej najdzielniejsi obrońcy. W półczwarta roku potym Francja już była cesarstwem.

A tymczasem reakcja, zatknawszy sztandar zwycięski na barykadach czerwcowych odbywała wędrówkę tryumfalną po Europie. Burżuazja francuska zgnębiła rewolucję, zaprzedała repu-

blikę ze strachu przed rewolucją społeczną, przed czerwoną republiką, przed proletariatem socjalistycznym. Burżuazja niemiecka zdradzała codziennie sprawę rewolucji i republiki, sprawę niepodległości i zjednoczenia Niemiec nie z obawy o swe istnienie klasowe, ale z małodusznej trwogi mieszczaucha przed walką, przed ruchem mas. Zostawiła ona wszystkie narzędzia władzy w rękach rządu 38-tych tyranów, którzy teraz przybrali „narodowe” szarfy, oznaki jedności Niemiec. Na jeszcze jedno zdobył się burżuazyjny „liberalizm”. Oto stworzył konstytucję, która nikogo nie obowiązywała, i rząd, któremu nikt nie podlegał.

W pierwszej chwili rozpędu rewolucyjnego uzyskano zgodę wszystkich rządów niemieckich na zwołanie do Frankfurtu nad Menem ogólnoniemieckiego parlamentu, mającego stworzyć jedność Niemiec. I zeszedł się ten parlament ogólnoniemiecki i radził, aż wreszcie napisał śliczną konstytucję. Pocziwym profesorom i adwokatom, radzącym w Frankfurcie, zgoła na myśl nie przyszło, że na to, aby stwarzać rząd i konstytucję, potrzeba być siłą, potrzeba zmóc wrocie potęgi, zdruzgotać niemieckie trony!

Kontrrewolucja w Austrii postępowała krok za krokiem. Już w kwietniu próbowały stępki rządu austriackiego steroryzować armatami Galicję. W czerwcu zbombardowano Pragę czeską. Z Węgrami nie szło tak łatwo. Tutaj trzeba było użyć zdrady. Obiecywano, przysięgano, a jednocześnie szczerło Słowian węgierskich przeciw Madziarom, aż udało się rozdmuchać wojnę między Krocacją a Węgrami. Pułki stojące w Wiedniu miały wymaszerować na pomoc wojskom kroackim. Ale wówczas robotnicy wiedeńscy zbuntowali się i podburzyli do buntu mających wyruszyć na Węgry grenadierów. Sprawa wolności Europy zawisła na ostrzu miecza rewolucjonistów wiedeńskich i węgierskich powstańców.

Cesarz Ferdynand uciekł w przerażeniu do Olomuńca i stąd wypowiedział wojnę „anarchji wiedeńskiej”. Z trzech stron posuwały się ku Wiedniowi wojska rządowe. Dnia 26 października rozległy się niespodzianie strzały armatnie. 28-go zawrzała bój zacięty. Legion akademicki i robotnicza gwardja z dzielnym emigrantem polskim, generałem Bemem, na czele, biła się z bohaterką wytrwałością i odwagą. Bohaterstwo ich okazało się jednak bezpłodnym. Wiedeń został szturmem zdobyty. Zaczęły się mordy w imieniu prawa, z rozkazów sądów wojennych popełniane. Rewolucja wiedeńska była skończona. Odgłosem jej był grzmot dział, bombardujących Lwów.

Na wieść o upadku Wiednia absolutyzm pruski porwał się również do czynu. Absolutyzm pruski nie miał jednak odwagi wystąpić z odsłoniętą przyłbicą. Król się obawiał, że energia mas pracujących nie wyczerpała się jeszcze, to też dnia 6-go grudnia ogłosił konstytucję, podobną do konstytucji, uchwalonej przez Zgromadzenie Narodowe, dającą jednak szerokie pole samowoli królewskiej. Absolutyzm pod maską konstytucyjną powrócił w Prusach do władzy; obawa jednak przed nowym wybuchem kazała chytrym biurokratom pruskim godzić rządy osobiste królów z kapitalistycznym porządkiem rzeczy, godzić złoto kapitalistyczne z „polityką krwi i żelaza”.

W Austrii absolutyzm nie zrzucił też maski od jednego zamachu. Najpierw trzeba było przywrócić krwawy „ład i porządek” na Węgrzech. W grudniu połowa Węgier była już w rękach najezdźników. Jednak niebezpieczeństwo, grożące ojczyźnie, sprawiło, że cała władza przeszła w ręce węgierskiego stronnictwa rewolucyjnego, które umiało jej użyć dla ocalenia kraju. Dwaj generałowie polacy — Bem i Dembiński — rozgromili armje cesarskie. Peszt znalazł się w rękach rewolucjonistów.

A jednocześnie rozpalala się nowa wojna rewolucyjna we Włoszech, w Niemczech południowych wybuchło powstanie. Dywizja generała Wysockiego miała już wtargnąć do Galicji, niosąc rewolucję w ziemie polskie. Zagrożone samowładztwo uciekło się do pomocy żandarmerii Europy — cara Mikołaja — i Rosja, dusząc powstanie węgierskie, ocaliła „ład i porządek” w Europie.

Tymczasem dogorywała rewolucja niemiecka. Prusy podjęły się roli „uśmierzcicieli powstania”. Upadło Drezno, bronione mężnie przez wodza demokracji polskiej, Helmana, i rewolucjonistę rosyjskiego, Bakunina. Wojska prus-

kie zajęły Frankfurt. Parlament po krótkiej tułaczce musiał zakończyć istnienie. Po zaciętej walce powstanie badeńskie, dowodzone przez Mierosławskiego, zostało zgniecione.

Rewolucja europejska 48-go roku była skończona. Reakcja szalała w całej Europie. Namacalną zdobyczą roku 48-go było tylko oswobodzenie i uwłaszczenie włościan w Europie środkowej, przez rewolucję wywalczone. Ale oprócz tego „Wielki rok” pozostawił hojną spuściznę ludom Europy. Rzucił on obfity posiew idei. Ujawnił szereg wielkich, palących zagadnień, od których życie nowoczesnych społeczeństw zawisło, wywołał nieprzeparte dążenie do ich rozstrzygnięcia. I osobliwym zbiegiem okoliczności sami pogromcy rewolucji urzeczywistnić musieli, chcąc nie chcąc, wiele haseł, podniesionych w dobie „Wiosny Ludów”, cudownej wiosny roku 1848. Dzisiaj Francja jest republiką demokratyczną, deprecją pokonany klerykalizm, stawiająca na porządku dziennym szerokie reformy społeczne, jak żądali rewolucjoniści w roku 1848. Austria jest państwem konstytucyjnym, odzyskała powszechne prawo wyborcze i jest na drodze do przeobrażenia się w związek wolnych narodów. Węgry są wolnym, samoistnym państwem. Włochy zjednoczone, niepodległe. Rzym wyzwolony z tysiącletniego jarzma papieży. Tylko Polska jest dalej ujarzmiona i rozdarta i dalej znosi brzemię podwójne — domowej i obcej niewoli. Ale od cięgow, otrzymanych przez Rosję w wojnie z Napoleonem III, urzeczywistniającym mimowoli żądanie proletariatu paryskiego z dni majowych 1848 roku — zaczyna się rozkład wewnętrzny caratu, zaczynają budzić się siły, które rozsadzają go dzisiaj, przyspieszając tym samym godzinę naszej niepodległości. A sprawa jej spoczywa już w niezawodnych rękach rewolucyjnego proletariatu polskiego.

Pozatym dała ta „Wiosna Ludów” inną zdobycz jeszcze. Wśród walk tego roku, wśród tryumfów i klęsk potężniała ta świadomość, że sprawa wyzwolenia każdego ludu jest sprawą wszystkich ludów, sprawą ludzkości, że klęska jednego narodu jest przegrana całego świata! Już wówczas najpełniej pojął tę myśl, z największym poświęceniem wcielał ją w życie proletariatu rewolucyjny. On też jedyny dumnie jeszcze wznosi święte sztandary z przed lat 60-ciu. On jest dziedzicem Roku 1848 i jego największej idei — Braterstwa ludów.

Wobec gwałtów pruskich.

Obok carskiego rządu rosyjskiego lud polski ma największego wroga w rządzie pruskim. Wspólnicy zbrodni — podziału Polski — Prusy i Rosja wyteżają wszystkie siły, aby ludność polską wynarodowić i wypłenić. W stosunku do ludności polskiej pomiędzy Rosją a Prusami istnieje jak najczulsza solidarność i rządy obydwóch tych państw tajnie umawiają się co do sposobów, jakie powinny być użyte dla zgnębienia Polaków. Nie jest tajemnicą, że i podczas ostatniego spotkania Wilhelma II z carem Mikołajem sprawa polska była omawiana i że powzięto postanowienia, wymierzone przeciw Polakom. Każdy środek i sposób, używany przez jedno z tych państw przeciwko Polakom, zaraz jest stosowany i przez drugie, skoro się tylko pokaże, że jest niebezpiecznym dla Polaków.

Ustrój bądź co bądź konstytucyjny nie pozwalał wprawdzie Prusom posuwać się do takich brutalnych środków antypolskich jak na przykład zakaz kupowania ziemi lub używania języka polskiego we wszystkich miejscach publicznych albo też wydawania pism i książek w języku polskim (na Litwie i Rusi). Ale za to reakcyjny rząd pruski stosował do Polaków i takie sposoby, na jakie Rosji — wprost z braku pieniędzy — nie stać było. Kiedy na przykład Rosja, chcąc skolonizować ziemie polską chłopami rosyjskimi, stworzyła w Królestwie zaledwie garść nędznych, skazanych na vegetację wiosek rosyjskich. Prusy obróciły 600 milionów marek na utworzenie komisji kolonizacyjnej, która zajęła się wykupywaniem ziemi polskiej i osadzaniem na niej licznych, porządnie zagospodarowanych i zorganizowanych kolonji niemieckich.

W ciągu ostatnich lat kilkunastu gwałty pruskie względem ludności polskiej stale rosły i po-

tegują się, przyczyny tego zaś są następujące. Przedewszystkiem w Prusach rząd reakcyjny, opierający się na właścicielach wielkiej posiadłości ziemskiej (junkrach) i licznym stanie urzędniczym oraz na bogatej burżuazji, nie sobie nie robi z lekliwej opozycji drobnomieszczaństwa; taktyka zaś socjalistów niemieckich w Prusach, stojących bezwzględnie na gruncie pracy legalnej, kulturalnej, taktyka, pozbawiona wszelkiej rewolucyjności, pozwala rządowi pruskiemu nie liczyć się poważnie i z silną liczebnie, świetnie zorganizowaną partją socjalnodemokratyczną. Nie spotykając się w społeczeństwie z opozycją, która by rozporządzała rzeczywistą siłą, rząd pruski, kierowany przez Wilhelma II, prowadzi politykę, wrogą ludności pracującej, korzystną zaś jedynie dla wielkich obszarników i fabrykantów oraz biurokracji. Reakcja, dająca się odczuwać dotkliwie i niemieckim warstwom pracującym, zwraca się naturalnie w pierwszym rzędzie przeciwko ludności podbitej, ujarzmionej, jaką jest ludność polska. A prześladowania, sypiące się na Polaków, spotykają poklask i w szerszych kołach społeczeństwa niemieckiego — w sferach biurokracji i inteligencji niemieckiej. Albowiem prześladowanie żywiołu polskiego jest dla tych kół bardzo korzystne, gdyż pozwala niemieckiej biurokracji i inteligencji zajmować na „kresach wschodnich” te stanowiska, z których rząd wypiera Polaków. Dla tego też wystąpienia antypolskie rządu są nietylko popierane, lecz wprost wywoływane przez te sfery, których organizacją jest osławione „Towarzystwo hakatystów”.

Interesy kieszeni i żołdków p. p. hakatystów najzupełniej zgadzają się z interesami Prus jako państwa zaborczego, gdyż istotnie ludność polska, siedząca w zwartej trzy-miljonowej masie na wschodnich krańcach Prus, w sąsiedztwie z taką zwartą kilkunastumiljonową masą Polaków Królestwa i Galicji, jest ustawicznym niebezpieczeństwem dla Prus. Rząd pruski rozumie, że naród polski nigdy nie wyrzeknie się dążenia do niepodległości. Jego znikczemiali przywódcy ze sfer pańskich mogą po tysiąc kroć zapewniać, że ani myślą o niepodległym państwie polskim, ale rząd pruski nie jest tak głupi, aby przypuszczać, że lud polski, skoro dojdzie do świadomości i poczucie się na siłach, nie zerwie się do walki z zaborcą. Obawiając się tej walki przyszłej, rząd pruski śpieszy wszelkimi sposobami zmniejszyć grożące mu niebezpieczeństwo. I to tym bardziej, że niebezpieczeństwo jest bardzo poważne.

Chodzi o to, że ludność polska w zaborze pruskim mnoży się bez porównania szybciej od niemieckiej. Z drugiej znów strony ludność niemiecka emigruje z zaboru pruskiego liczniej niż polska. Skutkiem tego, gdyby rząd nie używał środków gwałtownych, jak n. p. kolonizacja niemiecka, jak wyrzucanie Polaków „obcokrajowców”, jak utrudnianie Polakom osiedlenia się w nowych osadach, żywioł niemiecki w zaborze pruskim wprost topniałby. Otóż rządowi pruskiemu chodzi o zapobieżenie temu i o jak najprędze przekształcenie polskich prowincji Prus na ziemie, jeśli już nie zupełnie niemieckie, to przynajmniej na takie, w których żywioł niemiecki będzie stanowił bardzo poważną siłę.

Jednym z tych sposobów zniemczenia zaboru pruskiego jest właśnie świeżo uchwalone przez sejm pruski i przez pruską izbę panów prawo, na mocy którego państwo może zmusić właściciela ziemskiego Polaka do odstąpienia posiadanej przezeń ziemi Komisji Kolonizacyjnej. Jest to gwałt, wprost niesłychany, równający się największym gwałtom polityki antypolskiej Murawjewa na Litwie. I trzeba zaznaczyć, że nie tylko sami socjaliści niemieccy protestowali przeciwko temu gwałtowi. Nawet pewna część szlachty niemieckiej wypowiedziała się przeciwko temu barbarzyńskiemu prawu, a izba panów usiłowała wprowadzić doń cały szereg zmian, pozbawiających je do pewnego stopnia znaczenia. Ale to się nie udało. Pod parciem cesarza Wilhelma i dworu pod naciskiem hakatystów „prawo” o wywłaszczeniu Polaków zostało uchwalone w brzmieniu pierwotnym.

Zaledwie uchwalono wywłaszczenie, a już rząd pruski knuje nowe projekty antypolskie. Mają być zamknięte polskie banki parcelacyjne, Polakom ma być odebrane prawo przemawiania publicznie po polsku, robotnicy polscy mają być usuwani systematycznie z fabryk niemieckich i t. d. i t. d. I plany te będą w życie wprowadzone, chyba że w społeczeństwie polskim zaboru pruskiego zrodzi się wreszcie dążność do odparcia gwałtu gwałtem. Dotychczas wszystkie bez wy-

jątku partje polskie w zaborze pruskim stały na gruncie krańcowej legalności. Trzymały się one tego gruntu, pomimo że spadał na nie i na cały naród polski w zaborze pruskim jeden cios po drugim. Szlachta i duchowieństwo — dwa te czynniki, które dotychczas kierowały polityką polską w zaborze pruskim, doszły w swej wiernopoddańczości do ostatecznych krańców upodlenia, liżąc but, który je kopie, padając na twarz przed pikelhaubą pruską. I te sfery zapewne w dalszym ciągu będą prowadziły politykę nikczemnego łaszenia się oprawcom pruskim. Lecz masy ludowe, dotychczas dające się ślepo prowadzić na pasku przez ugodową szlachtę i kler, muszą przejrzeć wcześniej czy później, muszą zrozumieć, że gwałt się da tylko gwałtem odcisnąć. A wówczas dalsza polityka pruskich Murawjewów stanie się niemożliwą.

WSPOMNIENIE.

Urodzony w niewoli, okuty w powieciu
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu.

A była nią wiosna 1905 roku, a szczytem tej wiosny był dzień Pierwszego Maja...

Ranek łagodnego słońca. Szare chmury ze srebrnym obrzeżem, pełne wilgoci i ciepła, wolno płynęły po niebiosach. Głębie długich, cichych ulic mgliły nikłe, fioletowe opary. Miaso zamarało. Stały fabryki. Nie otworzyły się sklepy. Nigdzie nie zaturkotała dorożka, nie zgrzytnął tramwaj na szynach... Było ciszej i uroczyściej niż w pierwszy dzień Wielkiej Nocy. Tłumy kobiet, mężczyzn i dzieci, odświętnie ubrane, snuły się po chodnikach z kwiatami w pętlach i u staników... U każdego błyskał gdzieś kolor czerwony, najostrożniejsi wysunęli dnia tego choć różek... czerwonej chusteczki od nosa z kieszeni, gdyż

kolor jego jest czerwony!...

Wszystkie stany, klasy i warstwy składały w ten sposób hołd i wyrażały wdzięczność robotnikom za walkę, jaką oni podjęli z uciskiem, za świt wolności, jaki dzięki im zatlił się na horyzoncie dusz, znękanych swoją lub cudzą nędzą, udreńczonych rozterkami, tonących w beznadziejnych ciemnościach materialnego ucisku... A więc przyjdzie, a więc może przyjdzie ten wzniosły okres, gdy ludy ponad ostrzami bagnatów, poprzez pilnie strzeżone granice wyciągną do siebie rękę przyjazną?... A więc znikną z czasem i warstwy i klasy i umysłowa nawet nierówność i ludzie zrozumieją, że stokrój dla wszystkich korzystniej wyzyskiwać słońce, powietrze, ziemię i wodę, niżli bliźnich?... A więc przyjdzie dzień sprawiedliwości, braterstwa, równości!...?

O tak: on przyjdzie, aby już nigdy nie minąć!

A świadczy o tym dzień Pierwszego Maja, kiedy stoją fabryki i przerywa się ruch wszelki wola ludu roboczego, która jest wola nowego, doskonalszego rzeczy porządku. W dniu tym powstaje uroczysta, modlitewna cichość tam, gdzie wola ta już okrzepła i cichość wyzywająca, buntownicza tam, gdzie wola ta krystalizować się jeno zaczyna... Ale wszędzie od Himalajów i wysp Japonji aż po amerykańskie brzegi Pacyfiku opasuje ziemię rząd czerwonych sztandarów i w cieniu ich narody robotnicze łączą się w jeden splot pogodzonej ludzkości.

Serca ludzkie wypełnia nadzieja lepszej przyszłości, która udziela się nieraz nawet wrogom ruchu robotniczego.

Oto dlaczego Pierwszego Maja 1905 roku na ulicach Warszawy wszyscy mieli rozradowane twarze, uśmiechnięte usta i wilgotne od łez oczy, dlaczego szmer głosów ludzkich przypominał wesóły brzęk wiosennych owadów, niby roju przygrzanych słońcem pszczoł... Oto dlaczego wargi młodzieży rozchyłały się rozkosznie jak pąki kwiatów nabrzmiałych pragnieniem życia a w oczach świeciły gwiazdy entuzjazmu...

Jedynie żołdacy w szarych szynelach, nieszczęśliwe gałązki przemocą oderwane od pnia ludowego, robili na rozkaz swej władzy sztuczny hałas, przejeżdżając z wielkim impetem po cichych, świętujących ulicach na swych ciężkich, niezgrabnych wozach... Rzadko przetoczyła się zaprzężona trójką kolaska z biurokratą ruskim

na siedzeniu lub, miarowo stukając kopytami, przejechał patrol z oficerem na czele... Wszyscy oni mieli złe oczy osaczonych ze wszystkich stron wilków. Wszyscy oni nienawidzili tych, co nawet dla nich pragnęli lepszego jutra, co pragnęli uczynić ich ludźmi!

Po południu rozległy się salwy w Jerozolimskich Alejach. Strzelano do tłumu, spokojnie idącego z pieśniami i czerwoną chorągwią. — A w parę godzin potem mury Warszawy drgnęły od strasznego huku bomby rzuconej przez bojówkę robotniczą w patrol kozacki.

Rozpoczęła się tytaniczna walka pierś w pierś, która trwa do dziś...

Wacław Sieroszewski.

Korespondencja.

Fabryka Rudzkiego.

W fabryce naszej mamy płatnego „satrapka“ Stanisława Majewskiego, który stara się robotnikom wszelkimi sposobami odebrać to, co im w drodze legalnej przypada. Jeżeli który z robotników, wskutek jakiegoś wypadku przy maszynie, stanie się niezdolnym do pracy, on, wiedząc doskonale, że pomoc pieniężna jest mu bardzo potrzebną, szczególnie jeżeli ma żonę i kilkoro dzieci — stara się to zbagatelizować, i uszczupla płacę. Wierny „satrapka“ jest pod tym względem wielce zasłużony. Kosztem naszych ran, łez żon i płaczu zgłodniałych dzieci, które czekają kawałka chleba w zapadłej suterynie — zdobywa sobie 1200 rubli nagrody. Panie Majewski, czy pieniądze w tak nieludzki sposób zdobyte, bo kosztem naszej pracy i cierpień, nie są ci wyrzutem?

Kronika bojowa.

Dnia 4-go marca został zabity przez naszą O. B. naczelnik więzienia we Włocławku Piotr Pieńczuk. Dał się on już we znaki więźniom politycznym na Pawiaku, gdzie uprawiał politykę dwulicową, biorąc łapówki i jednocześnie donosząc na tych, którzy zapomocą łapówek chcieli zdobyć ulgi dla uwięzionych. Za „gorliwość“ awansowano go na naczelnika więzienia we Włocławku, gdzie znęcał się strasznie nad politycznymi. Karząca ręka bojowców dosięgła go wreszcie: padł na ulicy Spólnej, przeszyty 8-iu kulami brauningowemi.

Dnia 10 marca w Końskich został zabity przez naszą O. B. strażnik ziemski Krzewiński.

Dnia 10-go marca w Radomiu na ulicy Skaryszewskiej został zabity przez naszą O. B. wachmistrz żandarmerji.

Dnia 11-go marca w Radomiu nasi bojowcy, wspólnie z członkami Frakcji Umiarkowanej, nieuznającami uchwał zjazdu Fr. Umiark., zabili żandarma stacyjnego, Dymowa, który służył od 10 lat w Radomiu, trzęsąc formalnie miastem i prześladowając wszelkie objawy ruchu.

Dnia 16-go marca w Jedlińsku pod Radomiem jeden z naszych bojowców natknął się na trzech strażników, którzy go chcieli aresztować. Wydobył więc brauning i dwóch z nich — Aleksiejewa i Reszotkę — położył trupem, co widząc trzeci strażnik, zbiegł.

Andrzej Grotowski.

(pseudonim „Gieniek“).

Zginął od zdradzieckiej kuli bandyty. Postać ta młoda, schorowana, której duch mocny wie-

cznie był czynny, jest dla nas stratą nieodżałowaną.

Cześć twej pamięci, niezmordowany bojownika sprawy robotniczej!

Froim Borensztajn

Dnia 17-go marca stracony został przez siepaczy carskich w cytadeli jeden z najdzielniejszych najbardziej ideowych i oddanych sprawie bojowców naszych, znany w kołach partyjnych pod pseudonimem „Piotr“. Zamordowany przez katów tow. Borensztajn brał udział w licznych akcjach bojowych, odznaczając się niepospolitą odwagą. Cześć pamięci bohatera!

Nasze wydawnictwa.

„Robotnik“ Nr. 228. Treść: Przyczyny nędzy.—Karol Marks.—Do czego prowadzi taktyka Frakcji Umiarkowanej?—Z zagranicy.—Z życia partyjnego.—Korespondencje.—Kronika Bojowa.—Nekrologi.—Nasze wydawnictwa. 10.000
„Przedświt“ Rok XXVII Nr. 2 za luty 2.500
„Górnik“ Nr. 45 3.000
Odezwa Częstoch. Kom. Okręg. z powodu zamordowania przez bandytów tow. Andrzeja Grotowskiego („Gienka“) ? egz.

Prosimy wszystkie organizacje, by pośpieszyły z nadsyłaniem sprawozdań z przebiegu święta majowego.

Zawiadomienie.

Komitet Zagraniczny P. P. S. F. R. zawiadamia, że tylko ci emigranci, którzy zjawiają się z poleceniem od organizacji partyjnej na piśmie, mogą liczyć na pomoc Komitetu Zagranicznego.

Pokwitowania.

Podmiejski za październik: Żeberko 23,35 k, Janek 5,16 k, Gabryel 2,10 k, Genowefa 13,75 k, Hilary 4,40 k, Faust 1,10 k, Kowal 80 k, Walenty 3,10 k, Składki na emigrantów Teofil 12,80 k, Janek 5,75 k, Gabryel 1,92 k, Felician 5,10 k, Oltarz 1,70 k, Teofil 2,20 k, Razem: 83,23 k.

Za listopad: podatek part. Żeberko 20,55 k, od Dług. 2 r, Felician 2,90 k, Oltarz 1,60 k, Teofil 1,20 k, Faust 1,10, Walenty 2,70 k, Janek 5 r, Genowefa 22,30 k. Na emigrantów Felician 4,90 k. Razem 64 r. 25 kop.

Za grudzień: pod. part.: Żeberko 25,65 k, Walenty 3,20 k, Hilary 2,30 k, Felician 4,30 k, Oltarz 1 r, Teofil 2,80 k, Genowefa 20,20 k. Razem 59 r. 5 kop.

Za styczeń: pod. part.: Żeberko 17,70 k, Gabryel 2,40 k, Genowefa 22,40 k, Hilary 4 r, Oltarz 2,60 k, Felician 2,50 k, Teofil 1,50 k, Faust 1,40 k. Razem 54 r. 50 k.

Dzielnica Niemcy 40 r. Na techn. centr. skł. miesięcz. od inż. 1 r. Od St. splata długu 6-ta rata, 1,50 k.

Na interpelację towarzyszy amerykańskich oświadczamy po zebraniu odpowiednich informacji, że pieniądze, zbierane przez Rewolucyjny Komitet Obywatelski w Bridgeport Conn. w r. 1905 i 1906 i wysyłane do Europy za kwitami przekazów pieniężnych (money orders Bridgeport East Side Station) NN 8958—17 dolarów 31 ct.; 8109—13 dol. 1 ct.; 8267—14 dol. 61 ct.; 8362—11 dol.; 8427—21 dol. 1 ct.; 8459—29 dol. 99 ct.; 8504—23 dol. 90 ct.; 8593—9 d. 90 c.; 8687—19 d. 1 ct.; 8895—17 d. 1 ct.; 8982—13 d. 1 ct.; 9202—39 dol. 99 ct.; 9424—15 dol.; 9704—16 dol. 32 ct.; 10261—61 d. 20 ct.; 10445—50 d.; 10865—65 d.; 13200—36 dol. zostały we właściwym czasie otrzymane i na cele Rewolucji użyte.